

665EW

TEATR



MATERIAŁY PRASOWE / TEATR IM. SŁOWACKIEGO

„Imię róży”, scena zbiorowa. W roli Wilhelm wystąpi Rafał Dziwisz, jako Adso z Melku zaś – Karol Kubasiewicz

Ponure sekrety skromnego mnicha

Powieść „Imię róży” Umberta Eco będzie miała wersję sceniczną. Reżyseruje Radosław Rychcik, premiera w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie w piątek.

JACEK CIEŚLAK

„Imię róży”, debiut powieściowy włoskiego literaturoznawcy, krytyka z 1980 r., to jedna z najsynniejszych książek ostatniego półwiecza. Sprzedała się w 50 mln egzemplarzy. Jest wyrafinowaną grą fikcji i historii średniowiecznego Kościoła.

Właśnie dlatego w podsumowaniach literatury XX wieku „Imię róży” znalazło się razem z dziełami Prousta, Kafki, Hemingwaya – m.in. w „Kanonie na koniec XX wieku” „Rzeczpospolitej”. Wysoko plasuje się na liście 100 najlepszych powieści kryminalnych wszech czasów stowarzyszenia autorów kryminalów.

Aspekt sensacyjny wydobyl film Jeana-Jacques'a Annauda z Seanem Connerym, znanym jako James Bond. Zagrał Wilhelma z Baskerville, o nazwisku zaczerpniętym z cyklu o Sherlocku Holmesie Arthura Conana Doyle'a. Franciszkanin ma rozwiązać zagadkę morderstw w klasztorze benedyktynów, gdzie ma się odbyć debata teologiczna pod auspicjami papieża Jana XII. W tle jest seksualna inicjacja, pokątne życie erotyczne mnichów, w tym homoseksualizm.

Tajemnica śmiechu

– Spektakl na podstawie „Imienia róży” jest opowieścią o miłości – zapowiada Radosław Rychcik. – Ale czym jest owa miłość? Czy chodzi o miłość Adso, młodego pomocnika Wilhelma, o miłość cielesną czy duchową? A może o miłość do książek, o miłość do mądrości, o miłość braterską, do Boga, a może o miłość, która prowadzi do zbrodni? Pierwotnie powieść Eco miała przecież nosić tytuł „Opactwo zbrodni”, później zaś – „Adso z Melku”.

W przebogatej opowieści o średniowieczu i średniowiecznych herezjach znalazł się motyw biblioteki z księgami

znajdującymi się na indeksie Kościoła, w tym części „Poetyki” Arystotelesa poświęconej komedii, która zaginęła, a przez ultrakonserwatywnych mnichów uważana jest, tak jak śmiech, za szatańskie zjawisko. Wilhelm niczym ludzie renesansu inspirowanego antykiem, jest innego zdania.

– „Imię róży” to powieść wielowątkowa, jednak wątek zaginionej, rzekomo istniejącej, drugiej księgi „Poetyki” Arystotelesa poświęconej komedii jest wątkiem kluczowym – mówi Radosław Rychcik. – Razem z Wilhelmem z Baskerville (Rafał Dziwisz) i jego uczniem Adsem z Melku (Karol Kubasiewicz) wkraczamy do opactwa, w którym panują określone surowe reguły.

PISALIŚMY O TYM:

Włoski pisarz Umberto Eco miał bogate związki z naszym krajem

„Co łączyło Umberto Eco z Polską?”, 29 lutego 2016 r.

archiwum.rp.pl

Śmiech wywołany przez komedię, atrybut karnawału, który odwraca reguły znanego nam świata, staje się głównym tematem sporu między Wilhelmem a ślepym sędziwym Jorge z Burgos (Feliks Szajnert). To spór o wizję świata, jego kształt i porządek. Jorge z Burgos twierdzi, że „Chrystus nie śmiał się nigdy”...

Kryminalna intryga pozwala odkryć obyczajowe tajemnice kleru, o którym wielu Polaków myśli dziś przez pryzmat filmu Smarzowskiego.

– Nie musimy tego wątku rozwijać, ten wątek jest po prostu obecny w powieści – mówi Rychcik. – Eco w „Notatkach na marginesie „Imienia róży”” pisze: „Osiemdziesięcioletni Adso opowiada to, co przeżył, mając lat osiemnaście”.

Adso stał się dla Eco kimś ważnym. Pisarz tłumaczył: „Od samego początku chciałem opowiedzieć całą historię

(wraz z jej tajemnicami, wydarzeniami politycznymi i teologicznymi, jej dwuznacznościami) głosem kogoś, kto przeżywa wypadki rejestruje je z fotograficzną wiernością młodzieniaszka. Ale ich nie pojmuje (i nie pojmie do głębi nawet jako starzec, tak że w końcu wybiera ucieczkę w boską nicność, a nie tego przeciwieństwa nauczył go mistrz)”.

Jak podkreśla reżyser, Eco tłumaczył fenomen poczytności powieści wśród czytelników mniej wybrednych faktem, że zidentyfikowali się z naiwnym narratorem i czuli się usprawiedliwieni, kiedy czegoś nie pojmowali.

– Wydaje mi się, że to wymarzone pole oddziaływania teatru – komentuje Rychcik. – Eco tworzy przeciwieństwo swojego czytelnika, a spektakl teatralny na podstawie jego powieści powinien iść również tym tropem, by wytworzyć swojego widza. Pisał: „Z pewnością chodziło mi o współnika, który zgodzi się na grę, którą podjąłem. Chciałem stać się bez reszty średniowieczny i żyć w Wiekach Średnich, jakby to były moje czasy (...) Tekst winien dać czytelnikowi przeżycie przeobrażenia. Wydaje ci się, że pragniesz seksu, kryminalnej intrygi i odkrycia na koniec winowajcy, że pragniesz żywej akcji, ale jednocześnie wstydyłbyś się zaakceptować świątobliwą tandetę skleconą z ukazujących się trupich rąk i klasztornych przestępców. No więc dam ci łacinę, kobiet jak na lekarstwo, teologii w bród i całe litry krwi jak w Grand Guignolu, byś wykrzyknął: »Ależ to fałsz, mam tego dosyć!«”.

Reguła benedyktyńska

Radosław Rychcik znany jest z tego, że tworzy dla klasycznych utworów współczesne ekwiwalenty. Na przykład „Dziady” osadził w świecie amerykańskiej popkultury. Teraz będzie inaczej.

– Dokonuję wyboru wątków i wydarzeń, ale akcja będzie rozwijać się przed oczami widzów od początku do końca – zapowiada reżyser. – Akcja dzieje się w ciągu siedmiu dni, każdy podzielony jest na okresy odpowiadające godzinom liturgicznym według wskazań reguły św. Benedykta.

Umberto Eco zmarł 19 lutego 2016 r. Wraz z nim skończyła się pewna epoka. Był pisarzem, który nie szukał sensacji, tylko imponował erudycją i rozpałał wyobraźnię milionów czytelników na całym świecie, choć więcej w jego książkach było łaciny niż seksu. Pytany, skąd się bierze tak duże zainteresowanie jego niełatwymi w odbiorze książkami, odpowiadał z typową dla siebie ironią, że nie pyta się pięknych i inteligentnych kobiet, dlaczego zachwycają tak wielu mężczyzn. Pisząc, starał się pięknie dzielić swoją wiedzę.

Jego następcy i epigoni to m.in. Dan Brown, autor „Kodu Leonarda da Vinci”, który podjął te same wątki co Eco, ale w prymitywnej i sensacyjnej formie. Eco powiedział zresztą Brownowi, że szukali w antykwariatach tych samych książek o okultyzmie, jednak Brown traktował je serio, Włoch zaś preferował literackie gry i zabawy. „Wahadło Foucaulta” Eco (1988) było pamfletem na spiskowe teorie dziejów i ich opętane obsesją ofiary. Inteligentnie bawił się motywami komputera, templariuszy i masonów.

Ostatnia powieść „Temat na pierwszą stronę” opisywała zmierzchni mediów, które są tylko dodatkiem do reklam i elementem strategii właścicieli realizujących swe cele. Pewien biznesmen wpada na pomysł założenia gazety „Jutro”. Nigdy się ona nie ukáže, ale może stanowić straszak na tych, z którymi biznesmen chce być za pan brat. /@

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl